Przyjaciel Ludu.

ROK DZIESIĄTY. **No. 23.** Leszno, *dnia* 2. *Grudnia* 1843.



Pomnik Władysława, księcia z familii Piastów, w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie.

Groby i Pomniki.

PIASTOWIE.

Władysław, książę z familii Piastów.
Rok 1270.

Grobowy kamień, służący za pomnik księciu Władysławowi z familii Piastów, zmarłemu przed Bolesławem Wstydliwym, policzyć można do najdawniejszych grobowców, jakie Kraków posiada. Dla tego (trzymając się ściśle chronologii) umieszczamy go na samym początku. Pomnik ten znajduje się w kościele OO. Franciszkanów, umieszczony po lewéj stronie wielkiego ołtarza, po prawéj zaś daje się widzieć kamień tegoż samego gatunku i wielkości co piérwszy z wyobrażeniem zakonnika reguły Śgo Franciszka, lubo cokolwiek w odmiennym habicie od tych, jakich Franciszkani dzisiaj używają.

Obadwa te kamienie stanowiły niegdyś jednę całość, tak, że po jednéj stronie była postać rycerza, na odwrotnéj zaś wyobrażenie zakonnika, o czém X. Wyszkowski tak mówi: „Roku 1781. po skończoném prowincyonalstwie „a zaczętém gwardyaństwie O. Kassyana Korczyńskiego, wszystkim miłego tego konwentu, „ile kochającego się od młodości w zakonnym „porządku i fabryce, umyślił przeto, choć był „w doskonałym porządku kościół, do doskonalszego doprowadzić jeszcze. Zaczém będące „formeczki z historyą życia pobożnego pana i „fundatora Bolesława Pudyka, wystawione w r. „1670. kosztem O. Waleryana Gutowskiego, „gdy już były dużo nadwątlone, kazał odjąć; „i gdy odjęto, natychmiast okazała się już nie „połowa (jak ją przedtém widywano), ale osoba cała, tak jak się teraz widzieć daje, zbrojna. Wpadłszy nieco w zamysł, rozkazał mularza zawołać, który przyszedłszy naradził się „z nim, czyli łatwo będzie można dobyć tego „kamienia, lub nie? Mularz nazwiskiem Mi„recki obejrzawszy na około kamień i młotkiem „nieco uderzywszy w ścianę, poznał, że ten ka„mień nie jest w ścianę wmurowany, lecz „w framugę ścienną wstawiony, a dopiero „obmurowany; i gdy raz i drugi młotkiem le„piéj uderzył, zaraz wybił dziurę, i tak wybi„jając cegiełkę po cegiełce, dobył całego ka„mienia. Ja zaś X. Wincenty Wyszkowski bę„dąc wydobywaniu temu przytomny, z rozkazu „przełożonego włożyłem rękę moję w tył ka„mienia i macając, coby było, namacałem kości „same na dachówkach łupkowatych szerokich „ułożone. Mularz nie oczekując dalszego roz„kazu, dobył całego kamienia, i gdy go obrócił, „aż się pokazała z tyłu druga osoba, także „rznięta w zakonnym habicie, którą Gwardyan „obaczywszy i namyśliwszy się, rozkazał przez „pół przerznąć piłą i osadzić na boki ołtarza „wielkiego, jako się teraz widzieć dają. Zaś „kości wszystkie zebrawszy w szufladę grubą „drewnianą, na tém samém miejscu, zkąd by„ły wyjęte, przez mularza zamurowane zosta„ły." (1)

Pomiędzy kośćmi znalezionemi w grobie, jak się wyżéj rzekło, znajdowały się trzy trupie głowy; trudno odgadnąć, do jakich one osób należały przed wiekami, gdyż nawet i archiwa klasztorne nie potrafiłyby nas w téj mierze oświecić, albowiem pod czas wtargnienia Szwedów w roku 1656. wszystkie prawie ogniem spłonęły.

Atoli pomnik ten powszechnie znanym jest w Krakowie, jako grobowy kamień Bolesława Wstydliwego: tak mówią dziad i zakrystyan kościelny (2), którzy niewiem z jakich źródeł to podanie od swoich poprzedników otrzymali. — Ambroży Grabowski, w dziele *Kraków i jego okolice* mówi: że najstarożytniejszym pomnikiem w Krakowie mienią być płaskorzeźbę z wyobrażeniem Bolesława Wstydliwego; równie jak i X. Maliszewski w *Tygodniku krakowskim* z roku 1834. stara się dowodzić, że to jest istotnie grobowy kamień tegoż książęcia; przytaczając w téj mierze napisy, mające się znajdować na tymże pomniku, które są zupełnie mylne (3). Przytacza równie opis wszystkich klasztorów franciszkańskich z roku 1735. przez X. Ludwika Miske, któren mówi: jakoby na snycerskich ozdobach, będących w około grobu Bolesława Wstydliwego, był napis:

Hic pudor, hic pietas tumulata, Pudice! recumbunt,
Accipe pro meritis hoc diadema tuis!!

Lecz ozdoby te nie istnieją, trudno więc przekonać się o prawdzie, a napis łaciński wydłutowany charakterem gotyckim na kamieniu, mającym być nagrobkiem Bolesława Wstydliwego, do dziś dnia istniejący, jest następujący: *Anno dni* **MCCLXX.** *obijt Illustrisimus Princeps et dns Vladislaus dict., Pi. Dux Crac.* (4) Michał Wiszniewski w *Historyi Litera-*

(1) Z rozprawy Maliszewskiego w *Tygodniku krakowskim z roku* 1834.

(2) W tym przypadku dziad i zakrystyan mają, można powiedzieć, niezaprzeczoną powagę, albowiem ich powieści i podania są tak ważne, jak podania ludu. Ani dziad, ani zakrystyan nie wymyślił sobie zapewne tego, co mówi, nie wyrozumował fałszywie i nie wymarzył, bo on nigdy nie rozumuje i nie marzy będąc sobie nieukiem i prostaczkiem, ale wiernie dochował pamięcią to, co mu jego poprzednik powiedział; a tym sposobem takie podania mogły sobie iść nietknięte przez usta wszystkich dziadów i zakrystyanów aż do naszych czasów. I jakaż zachodzi różnica pomiędzy długą rozprawą Maliszewskiego a podaniem dziada?..... M. Wiszniewski w tym względzie najlepiéj nas zaspokoił, mówiąc to, co mówi napis wyrażony na tymże grobowcu.

(3) Maliszewski mówi, jakoby na kamieniu w mowie będącym wyczytał napis w téj osnowie: *Illustrissimus Princeps Dominus Boleslaus Pudicus Dictus Dux Cracoviensis A. D. MCCLXX. obiit*, któren to napis najfałszywiéj podaje, gdyż zamiast *Boleslaus* stoi wyraźnie *Vladislaus*, zamiast *pudicus*—*pius* etc.

(4) Napis ten tak czytać się powinien: *Anno domini MCCLXX. obiit Illustrissimus Princeps et dominus Vladislaus dictus Pius Dux Cracoviensis.*

tury polskiéj (na karcie 271 w tomie II.) przytacza także, że „z pomnika jakiegoś Władysława wodza, z familii Piastów, który umarł na „dziesięć lat przed Bolesławem Wstydliwym, „tylko wierzch w kościele Franciszkanów wi- „dzimy.“ Gdy przeto wszelkie inne domysły i poszukiwania literackie nie dowiodłyby nam, ażeby wyżéj rzeczony grobowy kamień był pomnikiem Bolesława Wstydliwego, musimy więc dać wiarę napisowi, któryśmy powyżéj wymienili.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

III.

O więzieniach pokutniczo-poprawczych.

Przez *Henryka Nakwaskiego*.

Rys historyczny.

Zamyślając w krótkości wprawdzie, — ale jednak w całości rzecz o więzieniach wyłożyć w tych moich w Przyjacielu ludu artykułach, — zacznę od rysu historycznego więzień, — dam następnie wiadomość o piśmiennictwie w tymże przedmiocie, aby tym, co nim zechcą się zatrudniać, wskazać źródła do nabycia znajomości obszernych; daléj wystawię różnicę dwóch systematów, o których wspomniałem, — opiszę potém stan istniejący więzień w Europie; — nakoniec mówić będę o zajęciu się niemi pod względem zarządu samego i opieki, to jest: o obowiązkach i czynnościach władz rządowych, — i współdziałania i pomocy z strony powszechności, których władze te koniecznie potrzebują.

Odwiecznie tę prawdę uznawano: iż człowiek zepsuty może być poprawionym; pojmowano także: iż środkami do zmniéjszenia liczby i wielkości zbrodni jest poprawa zbrodniarzy. Zwyczaj wypuszczania więźni, u Żydów, Greków i Rzymian w pewne święta, jest tego dowodem. Przypuścić bowiem nie można, by wypuszczano złodzieja, z przekonaniem, iż kraść znowu będzie! — W dziełach swych rymotwórcy, filozofy i prawodawcy starożytni uważali więźni jako nieszczęśliwe istoty; już w ten czas rozumowano nad sposobami naprowadzenia na drogę cnoty, ludzi zbrodnią obłąkanych.

Pierwsi Chrześcianie zaś, widzieli w człowieku, który jest w rękach sprawiedliwości ludzkiéj, istotę, którą szczególniéj Opatrzność się opiekuje. Ich Mistrz boski, powiedział im: że przybył, aby zbawić grzeszników; mówił im wyraźnie: iż dobro, które więźniom zrobią, będzie dobrem dla niego samego. „Byłem „w więzieniu i przyszliście mnie od- „wiedzić.“ — „Pamiętajcie o tych, co „są w łańcuchach, tak jakbyście sami „z nimi byli okuci.“ (Słowa Ewang.) — Concilium Nicejskie postanowiło w r. 325. Stowarzyszenie nazwane *Procuratores Pauperum*, którego obowiązkiem było odwiedzać więźni, i oddawać im potrzebne posługi. Kilka podobnych Stowarzyszeń religijno - dobroczynnych, w Rzymie się potém utworzyło. Lecz w owych wiekach duch chrześciański, zdaje się, iż działał wbrew zamiarom Rządów. Te ostatnie ograniczały się na oddzieleniu od Towarzystwa zbrodniarzy, uważając to za jedyną swą powinność, — zostawiały ich samowolności prostych a często okrutnych dozorców! Myśl poprawy jest im obcą, — więźniowie zostawieni własnemu zepsuciu, — władze rządowe często nawet nie myślą o ich odzieży i pokarmie, — dają im tylko: mury, kajdany, i straż. Religia zaś musi, nie bez trudności, do tych zakątów smrodliwych się dostawszy, — nieść tamże: żywność, odzież, pociechę i naukę. Więzienie jest ziemią obcą, przeklętą, przepadł, kto się tam raz dostał; a na ponurém czole dozorcy, nieszczęśliwy czyta z drzeniem:

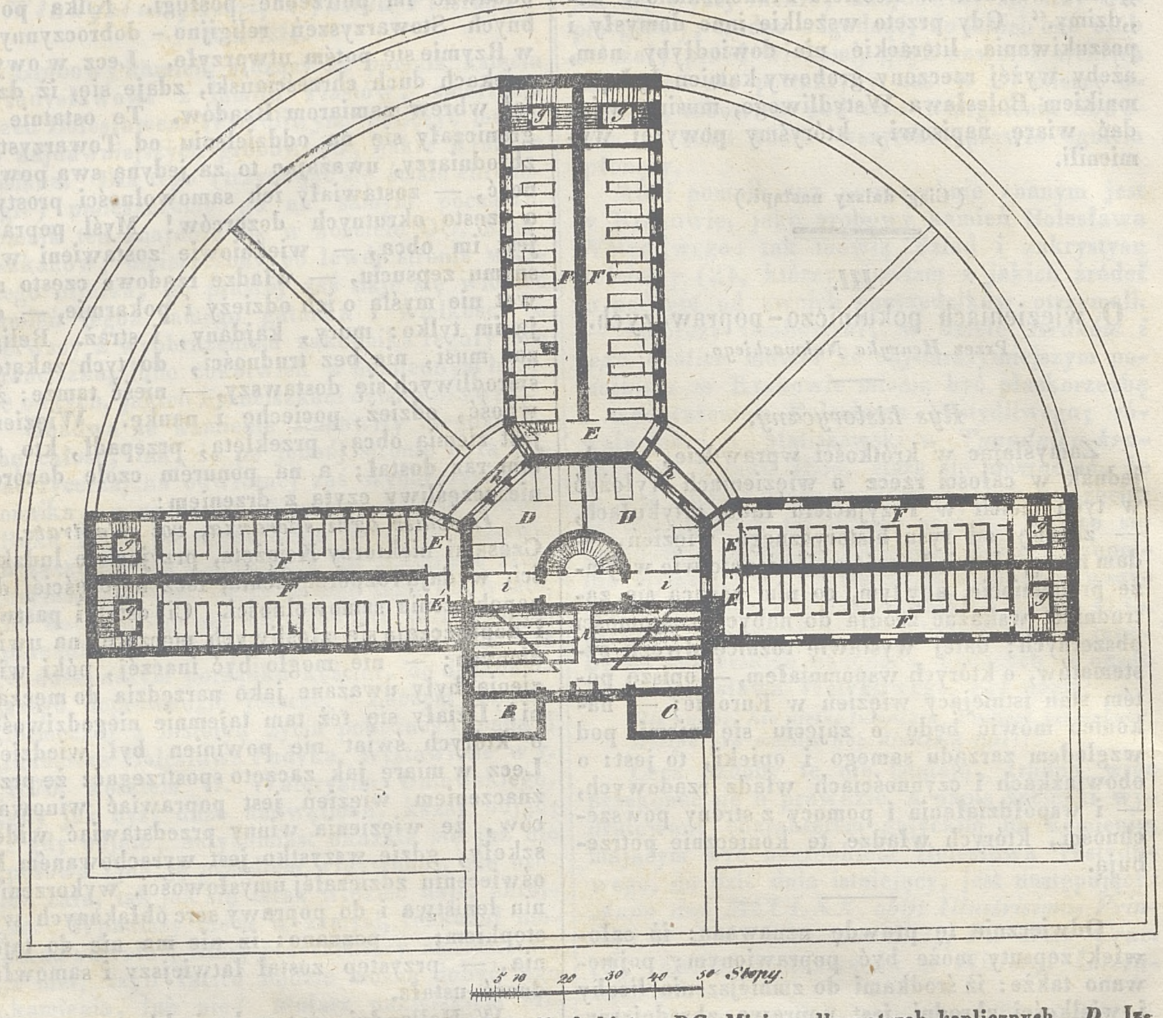
Lasciate ogni speranza, voi ch'entrate.

Czasami niektórzy Książęta, przyjaciele ludzkości, wydają rozporządzenia, lecz najczęściéj dla zapobieżenia samowolności. Ci ostatni pastwią i dopuszczają się złośliwych męczarni na uwięzionych; — nie mogło być inaczéj, póki więzienia były uważane jako narzędzia do męczarni! Działy się też tam tajemnie niegodziwości, o których świat nie powinien był wiedzieć! Lecz w miarę jak zaczęto spostrzegać: że przeznaczeniem więzień jest poprawiać winowajców, że więzienia winny przedstawiać widok szkoły, gdzie wszystko jest wyrachowaném ku oświeceniu zdziczałéj umysłowości, wykorzenieniu lenistwa i do poprawy serc obłąkanych występkiem; — poznano: iż nie ma nic do tajenia, — przystęp został łatwiejszy i samowładność ustała.

W Hollandyi, w tym kraju klassycznym porządku, pracy i przemysłu, napotyka się najpierwszy ślad poprawy więzień. Wyraz więzienie od niepamiętnych czasów zdaje się być synonimem z wyrazem dom pracy, *Werk-huis.* Jest podobieństwem iż Penn powziął myśl: przepisu pracy dla uwięzionych, w czasie owéj podróży w Hollandyi. Ojciec Mabillon, sławny uczony Benedyktyn, w końcu 17go wieku, ułożył przepis do poprawy Zakonników zamkniętych, zasadzający się na odosobnieniu, pracy, milczeniu i modlitwie; daje w nim zupełnie plan więzienia pokutniczo-poprawczego; — tu najpierwsza daje się spostrzegać myśl przemienienia więzień w szkołę poprawy. Pomysły te dobroczynne najpierwszy raz wykonane zostały, w mieście, które dało przykład Stowarzyszeń, pomoc uwięzionym niosących. Klemens XI. wprowadził w czyn projekt wspomnionego Benedyktyna. Szpital Śgo Michała w Rzymie

Więzienie pokutnicze na 144 przytrzymanych.

Plan drugiego piętra.



Objaśnienie. — *A.* Kaplica z przedziałem dla kobiet. *BC.* Miejsca dla potrzeb kaplicznych. *D.* Izby dla chorych. *E.* Pokoje dla Przewodników pracowni. *É.* Pokój dla Dozorczyń. *F.* Korytarz izdebek. *g.* Wychodki. *h.* Przechodnie ganki. *i.* Przechody dla więźniów do kaplicy i izby chorych.

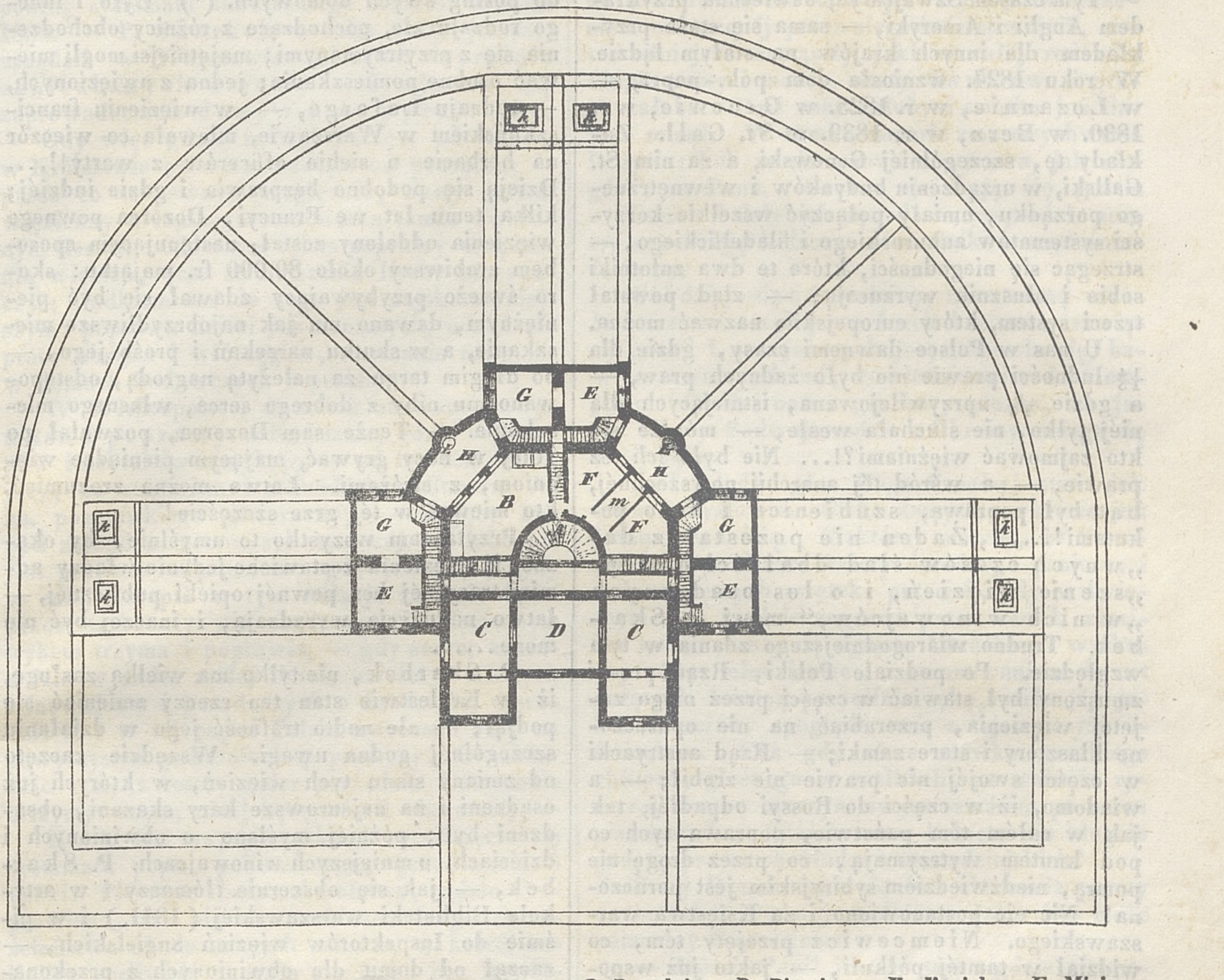
w roku 1718. utworzony, był pierwszym domem przytułku w Europie. Napis na nim złotemi literami położono: *Parum est coercere improbos paena..... nisi probos efficias disciplina.* Sam ten napis, który mówi: iż nie dosyć złych karać, ale że i poprawiać nauką ich należy, — jest treścią najdobitniejszą, całego prawodawstwa karnego. W zakładzie tym zaprowadzono: w dzień ciągłą pracę, pewne oddziały między zamkniętymi, milczenie w części, w nocy odosobnienie i naukę religijną; przepisy moralności były popisane na tabliczkach wystawionych na widok więźni, — karano, lecz nie cierpienie, ale poprawa była celem kary.

W pół wieku potém (1772.) Marya Teressa drugi dom pokutniczy w Gand w Belgii wystawiła, — podług planu Hrabiego Villain XIIIgo. Zakład ten do dziś dnia istniejący, pomimo tylu zmian i popraw w tym zawodzie, — jest: jednym z najpiękniejszych więzień kuli ziemskiéj.

Sławny Howard, dał poznać nie tylko Anglii, ale światu całemu, i okropny stan więzień w Europie i reformę w Gand istniejącą. W r. 1779. Rząd angielski nakazuje wystawić dwa więzienia pok.-popr., w ten czas po raz pierwszy ten wyraz w prawodawstwie użyty. Rozporządzenie to jednak zostało bez skutku, dopiero w r. 1785. wystawiono w Gloucester trzeci dom pok.-popr., a tylko od r. 1793., —

Więzienie pokutnicze na 144 przytrzymanych.

Plan piętra podziemnego (suterenów).



Objaśnienie. — *A.* Schody. *B.* Kuchnia. *C.* Drwalnie. *D.* Piwnice. *E.* Kąpiele. *F.* Miejsca do rozmów z przychodniami (Parloirs). *G.* Ogrzewacze (Kaloryfery.) *H.* Podwórza dla służby. *l.* Schody do pracowni. *k.* Doły. *L.* Wodotryski (Fontanny.) *m.* Przejście.

zakład ten jest w czynności. Wspólna praca w dzień, a odosobnienie w nocy, są tam główną zasadą.

W tymże prawie czasie Kwakry (1786.) wprowadzają do Ameryki nowy ten systemat, i więzienie w Walnut-street, w Filadelfii, było czwartém (od r. 1790. w czynności, a zatem nawet wcześniejsze od Gloucesterskiego) domem pok.-popr., który na świecie się ukazał. Wkrótce powstało mnóstwo zakładów tego rodzaju na tamtéj pół-kuli, a sprawa ta, wielce tamże powszechność zajęła!...

W r. 1814. Ludwik XVIII. ogłosił zasady, podług których miały być urządzane we Francyi więzienia w duchu pokutniczo-poprawczym; dopiero zaś w r. 1817. w Paryżu zawiązało się Stowarzyszenie w tym względzie i utworzyło zakład na ulicy Grès, gdzie mała część przynajmniéj, nieszczęśliwych, znajdowała jakąś opiekę. Z tego zakładu, do którego i miasto Paryż przyczyniało się, — powstało więzienie pok.-popr. dla młodych przytrzymanych, naprzód w budynku zwanym Ś-téj Pelagii, — następnie w bud. Magdelonettes, a od roku 1836. znajduje się w bud. la Roquette, umyślnie postawionym, gdzie około 500 chłopców się mieści, zamkniętych podług systematu odosobnienia zupełnego. Więzienie to zciąga wiele krytyk, — i słusznie zdaniem mojém, — lecz o tém później będę mówił ob-

szerniéj. — Rząd francuzki na wielką skalę chcąc reformę zaprowadzić, dotąd nic stanowczego nie zrobił; jednak są zaprowadzone znaczne ulepszenia w dotychczasowych więzieniach.

Tym czasem Szwajcarya, oświecona przykładem Anglii i Ameryki, — sama się stała przykładem dla innych krajów na stałym lądzie. W roku 1824. wzniosła dom pok.-popr., — w Lozannie, w r. 1825. w Genewie, w r. 1830. w Bern, w r. 1839. w St. Gall. Zakłady te, szczególniéj Genewski, a za nim St. Gallski, w urządzeniu budynków i wewnętrznego porządku, umiały połączyć wszelkie korzyści systematów auburnskiego i filadelfickiego, — strzegąc się niegodności, które te dwa zalotniki sobie i słusznie wyrzucają; — ztąd powstał trzeci system, który europejskim nazwać można.

U nas w Polsce dawnemi czasy, gdzie dla $\frac{14}{15}$ ludności prawie nie było żadnych praw, — a gdzie $\frac{1}{15}$ uprzywilejowana, istniejących dla niéj tylko, nie słuchała wcale, — mógłże się kto zajmować więźniami?!... Nie było ich téż prawie, — a wśród téj anarchii powszechnéj, bat był poprawą, szubienica i koło pokutami!.... „Żaden nie pozostał z dawnych czasów ślad dbałości o ulepszenie więzień, i o los osadzonych „w nich winowajców,“ mówi P. Skarbek. Trudno wiarogodniejszego zdania w tym względzie. Po podziale Polski, Rząd pruski zmuszony był stawiać w części przez niego zajętéj więzienia, przerabiać na nie opuszczone klasztory i stare zamki; — Rząd austryacki w części swojéj nic prawie nie zrobił; — a wiadomo, iż w części do Rossyi odpadłéj, tak jak w całém tém państwie, poprawa tych co pod knutem wytrzymają, co przez drogę nie pomrą, niedźwiedziom sybiryjskim jest poruczona! Nic nie postanowiono i za Księstwa warszawskiego. Niemcewicz przejęty tém, co widział w tamtéj półkuli, — jakto już wspomniałem, wołał jak na puszczy i w ten czas i na początku królestwa; dopiero w ostatnich przed 1830 r. latach, P. Skarbek uzyskawszy zaufanie Rządu, zajął się zaprowadzeniem systematu pokutniczo-poprawczego. Wprawdzie, w skutku starań Rządu pruskiego, i instrukcyi więziennéj przez Kommissyą Rząd. Spraw Wewnętrznych i Policyi Królestwa polskiego w r. 1823. wydanéj, — na mocy Prawa karnego w r. 1818. na sejmie uchwalonego, — już niejakie poprawy zaszły; — był to pewny materyalny, administracyjny porządek zaprowadzony. Lecz wylęgły się innego zupełnie rodzaju nadużycia. Dyrektorstwa więzień, nader poszukiwane, stały się rodzajem spekulacyi i zysków potrójnie nagannych: bo nieprawnych, — z krzywdą więźni — i zły przykład dających; tam, gdzie właśnie najlepszy dawać się należy. Zwykle Dyrektorowie czy przez porozumienie się z innymi, czy wprost sami brali przedsiębiorstwo żywności, nawet i pracy więźni, jak np. w Chęcinach, gdzie był wielki zakład obrabiania pięknych téj okolicy marmurów. Urzędnicy administracyjni używali często więźni do posług swych domowych. (*) Było i innego rodzaju złe, pochodzące z różnicy obchodzenia się z przytrzymanymi; majętniejsi mogli miewać osobne pomieszkania; jedna z uwięzionych, — rodzaju Lafarge, — w więzieniu franciszkańskiém w Warszawie, miewała co wieczór na herbacie u siebie officerów z warty!!.... Dzieją się podobno bezprawia i gdzie indziéj; kilka temu lat we Francyi, Dozorca pewnego więzienia oddalony został, następującym sposobem zrobiwszy około 80,000 fr. majątku: skoro świeżo przybywający zdawał się być pieniężnym, dawano mu jak najobrzydliwsze mieszkanie, a w skutku narzekań i próśb jego, — po długim targu za należytą nagrodą, odstępowano mu niby z dobrego serca, własnego mieszkania. — Tenże sam Dozorca, pozwalał po 10téj w nocy grywać, mającym pieniądze więźniom, z stróżami. Łatwo można zrozumieć, kto miewał w téj grze szczęście!

Przytaczam wszystko to umyślnie, by okazać, iż więzienia zostawione jedynie władzy administracyjnéj bez pewnéj opieki publicznéj, — łatwo nadużycia wyradzają, i inaczéj być nie może......

P. Skarbek, nie tylko ma wielką zasługę, iż w Królestwie stan ten rzeczy zmieniać się podjął; — ale nadto trafność jego w działaniu szczególnéj godna uwagi. Wszędzie zaczęto od zmiany stanu tych więzień, w których już osądzeni i na najsurowsze kary skazani, obsadzeni byli; późniéj myślano o obwinionych i dzieciach, o mniejszych winowajcach. P. Skarbek, — jak się obszernie tłómaczy i w artykule Biblioteki warszawskiéj (1841.) i w piśmie do Inspektorów więzień angielskich, — zaczął od domu dla obwinionych z przekonania: iż przeciwnie działając, chybiono w innych krajach, i że ten błąd utrudniał potém sam skutek nowego systematu. „Jakie postępowanie,“ — mówi on słusznie, — „było niepojętém opu„szczeniem w systemacie więziennym, — rażą„cém przeciwieństwem z całą jego dążnością, — „obrazą praw, — utrudnieniem wymiarze spra-

---

(*) Jeden z wyższych urzędników Wtwa ***, był zaproszonym do Naczelnika władz miejscowych na wielki obiad. W ciągu uczty chwalił gospodarzowi doskonałość potraw. Na co tenże: „a czy nie wiesz, że to dziś gotuje twój Tomasz, coś to go Panie K***, do Kryminału oddał? — osądzony, jest właśnie w tutejszém więzieniu......“ Okropny był przestrach na te słowa dawnego Pana onego kuchmistrza w kajdanach.... Zdało mu się, że czuje ból i palenie w wnętrznościach, — że więc otruty, — zemdlał widocznie! Nabitą mając głowę tą obawą, idzie do domu, gdzie spieszném wzięciem na wymioty, stara się zapobiedz złemu.... Szczęściem, że to była płonna obawa. Ale nadużycie zawsze wielkie!

„wiedliwości i istném okrucieństwem moralném, „dla posądzonych a często niewinnych więźni.“ Dom ten główny badania w Warszawie, 1835. ukończonym został. W Sieradzu więzienie podług systematu auburnskiego stanęło w roku 1839. — P. Skarbek w roku 1829. jeszcze, urządził w Warszawie Zakład moralnie zaniedbanych dzieci, — i zajmował się zaprowadzeniem domów prac i przytułku. — Gdy więc gdzie indziéj zaczęto od końca, w Królestwie polskiém zaczęto od początku; — przez co w pewnym względzie, nowy system więzienny z lepszego stanowiska także uważanym został. Głównym celem poprawy urządzenia więzień, jest zmniejszenie liczby złoczyńców; środkiem zaś do tego jest najskuteczniejszym: poprawa dzieci już zepsutych, udzielenie pracy ubogim i włóczęgom, trzymanie nakoniec w domach badawczych zepsucia.

W Wielkopolsce, dom tak nazwany przymusu i poprawy w Kościanie, gdzie włóczęgów i żebraków zamykają, — od lat 4ch istniejący, za staraniem i z funduszów Stanów W. ks. poznańskiego utworzony, — mający być pod zarządem Kommissyi stanowéj, — lubo nie jest prawnie więzieniem; gdy jednak, jedyny w całéj Europie w tym rodzaju zakład, ludzi przez trybunały nie osądzonych, więziennym trybem trzyma i poprawia, — gdy nadto, wprawdzie w nader małéj ilości, mieści i młodych winowajców i posądzonych o kradzieżo, dowodzi: iż i w téj części Polski zwrócono oczy na nowy system pokutniczo-poprawczy! O zakładzie tym, z resztą nader porządnie i starannie utrzymywanym, niżéj będę mówił obszerniéj. —

Krótki ten rys, początku i rozwinięcia się systematu popr.-pokutniczego, przedstawia 3 epoki: Pierwsza bałwochwalstwa, gdzie rozprawiano, ale nic nie zrobiono; druga chrześciaństwa aż do naszych czasów, w któréj religijna gorliwość okazała się tylko bez współdziałania rządów; trzecia, kiedy rządy, moralność i religia, łączą swe starania, aby użyć kary, — wymaganéj przez sprawiedliwość, — do poprawy więźni.

Pisano w Grudniu 1842. — Nad Renem.

M. H. Nakwaski.

Starosta Wilczek.

Powieść z czasów Zygmunta III., przez *B.*

(Ciąg dalszy.)

Druga część.

1.

Płyną dnie, miesiące, lata, jak myśli człowieka. Świeże zdarzenia czas z sobą w przeszłość unosi i mgłą pamiątek zawłóczy. Rany serca krzepną i nikną, najkrwawsze nawet bliźnią się pod jego balsamem. Od pobicia Turków rok siódmy mija, w grodzie Starosty Wilczka wielkie pozachodziły zmiany. Zrazu szlochy, płacze, dalekie poszukiwania; a gdy i Posły Króla do Stambułu wyprawieni, nawet śladu o Staroście nie zachwyciwszy z potwierdzeniem oznaczonéj przez niego śmierci wrócili, nowe silniejsze nastąpiły jęki w całéj rodzinie, długie posty i modły, uczty dla ubóstwa i gruba żałoba. Dziś czas żałoby i smutku już dawno minął. W zamku zamarłe zmartwychwstało życie: huk w nim znowu i wrzawa, jak niegdyś, za Pana. Często zjeżdżają się goście z bliskich i dalekich sąsiedztw, wspaniałe uczty, napełniają hałasem biesiadników zapleśniałe mury.

Cóż dzieje się z Starościną, nie utuloną w żalu po stracie męża, we łzach bezsenne trawiącą noce? I ona już spokojna, uśmiecha się, bawi z towarzyszkami, rówiennicami rodu i majątku. Chodzi nawet głucha pogłoska, że jakiś bogaty Podwojewodzic z Ukrainy ubiega się o jéj rękę.

„Głos ludu, głos Boga,“ mówi stare jak świat przysłowie. Ciche domysły, wkrótce już jasną pewnością. Niektórzy mówią, że Starościna niby odrzuca zaloty dorodnego panicza, i rady natrętnych swatek; przecież, gdy w świetnym sług rzędzie zagrzmi przed zamek złocista kolasa, zatętnią ogniste Ukraińce, i wyskoczy cudny młodzieniec i z uszanowaniem do ust gorących śnieżną przyciśnie rękę, miło jéj jakoś na sercu, spogląda nań z tajemniczym uśmiechem. Cóż gdy złote słówka grackiego chłopca, głośnego w walkach, za wolność rycerza, drasną uroczym swym szmérem po sercu niewiasty?.. Któreż serce kobiety nie ulegnie pod tą przemocą złudzeń czarodziejskich?

Stary Drozdowski nie bez oburzenia patrzy na te zaloty Podwojewodzica. Jak tylko może zamruczy Starościnie:

— Mościa Pani! jeszcze tam nigdzie nie napisano, że nasz Starosta nie żyje! Mościa Pani! Bóg jest wszechmocny i sprawiedliwy!

Te groźne przestrogi wyrywają z słodkich marzeń Starościnę. Bo, chociaż przekonana, że wiara w życie męża jest tylko urojeniem opryskliwego starca, jednak jakiś głos wewnętrzny wyrzuca jéj tak nagłą zmianę uczuć, tak szybkie zatarcie pamięci Tomasza!.. Smutne myśli trapią duszę niewiasty; wstydzi się nawet swoich postępków i na zawsze wyrzeka. Cóż? gdy w tem zaraz, jakby duch zwodniczy, wciska się do serca obraz dorodnego Podwojewodzica, w blasku wszystkich cnót swoich, a za nim myśli: o dziatwie osieroconéj, niszczejącym majątku... Zadumała się, i wzrok jéj pomimowolnie zwrócił się na papier na poboczy leżący, tam te słowa: „Pamiętaj mi zawsze o nich...“ Błyskawicą rozpogodziło się chmurne oblicze Starościny, oko jéj smętne wesoło zabłysło. Może dusza zwaliła tłoczący ją cię-

żar sumienia?.. Ucałowała ostatnie pismo drogiego Tomasza.

2.

Wybuchły w tém nowe wojny korony z Szwedami. Podwojewodzic urzędem, powinnością obywatela znaglony, musi stawać pod orły państwa. O jakżeż chętnie wyrzekłby się dzisiaj sławy, imienia! jakżeż chętnie zamieniłby wspaniałe swe grody, złote herby na lepiankę i prostą odzież wieśniaka, który w pokoju może uprawiać swą ziemię, podczas gdy Pan jego życie swe losowi wojny powierza? Ach! tuby on obok ulubionéj Zofii mógł pędzić, może wkrótce, najszczęśliwsze chwile życia, śnić najsłodsze marzenia na łonie téj, bez któréj grobem dla niego świat cały! A teraz musi rzucać ją, rzucać, może na zawsze! Ale żelaznóm hasłem woła wyższa powinność. Zagrzmiały trąby i kotły obozowe: na koń kwiecie młodzieży, tarczo ojczyzny! Pierś Podwojewodzica zawrzała okropną boleścią, rzewnemi łzami zlał rękę oblubienicy, ona go czule żegnała, ruszył do obozu.

Odjazd zalotnika od małżonki drogiego Pana rozchmurzył oblicze Murgrabiego. Nie taił stary sługa przed swoją Panią uczucia, jakie na nim sprawił.

— Mościa Pani! chwała bądź Bogu, że nam wyprawił z domu tego gacha! Bo to, choćby człek czasem i żelazem opasał swą duszę, biés znajdzie miejsce, którém się do niéj wkręci. A trudno, trudno, po uczynku odpokutować za grzech!

Westchnęła Starościna, zamyśliła się i nic nie odrzekła. Może do tego powodem dziwaczny jéj humór, bo od dni kilkunastu Pani, jak sobie powiadają dworscy, nie swoja. Mało mówi, często się zaduma, marzy, często westchnie. Może pamięć Tomasza, napomnieniami Drozdowskiego odnowiona, na nowo zraniły jéj serce; a może i co innego ją dręczy. Któż to odgadnie? Starościna tajemnice duszy mocno zawarła na wrzeciądz milczenia! Tylko częściéj się teraz bawi z dzieciaczkami: rzeknie do nich z westchnieniem: biedne sieroty! jak wy potrzebujecie ojca!... i zaduma się smutnie.

3.

Po roku zakończyła się wyprawa na Szwedów. Wieść przyszła do Sokołowa, że Podwojewodzic zdrów i wkrótce tam zawita. Kilka krewnych tego Pana, które niby to pod pozorem rozrywania nudnych chwil Starościnie, w rzeczy zaś tylko dla ułowienia jéj serca dla niego, rzadko nawet na dzień nie opuszczały sokołowskiego zamku, najpierwsze z tą wiadomością do niéj przybiegły. Sędziwa Pani Cześnikowa, ciotka Podwojewodzica, po długim, dobrze wymyślonym wstępie tak daléj mówiła z przybraną słodyczą i rzadką spokojnością:

— Kochana Zosinku! jużby téż czas pewnie było zdecydować się. Majątek twój, porzucony chciwym tylko zysku zarządcom, niszczeje, dzieci bez opieki, a pamiętasz, co ci względem nich zalecał ś. p. Pan Tomasz, Panie świeć nad jego duszą? Ty sama bez podpory, w najlepszych latach. Chceszże tak gnuśnieć w samotności, rozstać się z światem, który ci się jeszcze tak mile uśmiecha? Namyśl się Zosinku! Stefan (tak było imię Podwojewodzicowi) wkrótce, jak wiesz, tu przybędzie. Będzieszże odrzucać tak godnego młodzieńca, w którym uroda, imię, majątek, sława, szlachetne serce, wszystko tak pięknie połączone jaśnieje? A jak on do ciebie przywiązany, czy jeszcze mało masz dowodów?

Na to wszystko Starościna odpowiadała milczeniem, ale widać po spokojnéj jéj twarzy, że rady nie krom serca idą.

— Jakbyś w mojéj duszy czytała Jaśnie Wiel Cześnikowa, ozwała się żywo Pani Wojska, także daleka krewna Podwojewodzica, otoż to samo chciałam ci powiedzieć, moja Zosinku. Dodam tylko do tych arcysłusznych rad jeszcze, że onegdaj mówiłam o tobie i twych zamysłach z Jegomość księdzem officyałem; zupełnie się zgodził ze mną, że nie masz czego czekać Zosinku! tylko iść za Pana Stefana. Powody do tego masz tak wielkie. A cóż ci stoi na przeszkodzie? Przecież nie aby, przez Boga! pomruki starego Murgrabiego, któremu dla podeszłego wieku już się i w głowie dobrze przewracać zaczyna. I gniew człowieka bierze. W całém państwie już wszyscy obżałowali śmierć ś. p. Jegomość Starosty, a on... Ale, któżby tam zważał na starego... Najsłodszy Jezu!

Chociaż dusza Starościny zupełnie już się była zgodziła na to, co jéj doświadczeńsze doradzały przyjaciółki; jednak długo jeszcze trwało, nim rzekła stanowczo: więc niech i tak będzie!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przy końcu pierwszego półrocza dziesiątego roku istnienia **Przyjaciela Ludu**, *upraszam Szanownych Czytelników, aby prenumeratę na drugie półrocze roku tegoż w najbliższych księgarniach lub urzędach pocztowych ponowić raczyli, jeśli nie chcą doznać przerwy w odbieraniu regularném numerów.*

Wszystkie królewskie Urzędy pocztowe przyjmują jak wprzódy zamówienia na Przyjaciela ludu. Jeżeli tenże z Cennika gazetowego wymazanym został, stało się to, jak się później okazało, jedynie z zamiany z pismem równéj nazwy, które w Łyku wychodzić przestało. ***Ernest Günther***, *wydawca.*